



Szanowni Państwo,

kiedy zwrócono się do mnie z propozycją napisania książki jubileuszowej poświęconej Szpitalowi Miejskiemu im. Franciszka Raszei, wydawało mi się, że będzie to zadanie łatwe i przyjemne. Już pobieżna lektura *posnaniańców* pokazywała, że medycy zawsze dbali o staranne dokumentowanie i zapisywanie swoich dokonań, a w tym przypadku dysponowałem przecież okolicznościowymi opracowaniami wydanymi z okazji 40-lecia¹, 50-lecia² oraz 60-lecia³ Szpitala. Wydawało się, że wystarczy tylko uzupełnić ustalenia poprzedników o kolejną dekadę... Rzeczywistość – jak to się często w takich przypadkach zdarza – okazała się zgoła odmienna.

Problemem nie było pisanie o ostatnich latach funkcjonowania Szpitala, ale o tych pierwszych. Najtrudniejsze okazało się wskazanie jego początków. Nie było łatwo rozstrzygnąć czy było to w 1953 roku, gdy Szpitalowi nadano imię Franciszka Raszei, czy w 1951 roku, kiedy pierwszy oddział zaczął działać w budynku przy ul. Mickiewicza, czy może jednak w 1949 roku, gdy w przejętym Szpitalu Sióstr Elżbietanek uruchomiono Szpital Miejski nr 2. A może początków należało szukać jeszcze wcześniej, w 1908 roku, kiedy przy ul. Łąkowej powstawało Sanatorium św. Elżbiety, a przy ul. Poznańskiej wznoszono gmach rezerwowego szpitala wojskowego? Dla każdej z tych dat można znaleźć uzasadnienie, za każdą przemawiają poważne racje, a samo

1 40 lat Szpitala im. Franciszka Raszei w Poznaniu 1953-1993, opracowanie tekstów Helena Czechowska, opracowanie redakcyjne Tadeusz Kijonka, Poznań 1993.

2 Józef Fabian Michalczewski op, *Ostre i tępe dyżury. Wspomnienia kapelana Szpitala im. Franciszka Raszei w Poznaniu w latach 1961-1997, dla uczczenia 50-lecia szpitalnego duszpasterstwa*, Jarosław 2003.

3 60 lat Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei w Poznaniu 1953-2013, Poznań 2013.

ich zestawienie pokazuje, jak trudna i pogmatwana jest nasza historia, skoro nawet ustalenie kwestii tak wydawałoby się prostej jak początek działalności miejskiego szpitala napotyka tak fundamentalne przeszkody.

W pierwszej części książki starałem się oświetlić początki Szpitala, pokazując jego dzieje, zanim zaczął działać w gmachu przy ul. Mickiewicza 2. Największy fragment tego rozdziału to opowieść o Józefie Granatowiczu, którego niespożytej energii i determinacji zawdzięczamy powstanie tej placówki. Ten człowiek zasługiwał na patronowanie szpitalowi w nie mniejszym stopniu niż Heliodor Świącicki, Bolesław Krysiwicz czy Wiktor Dega placówkom medycznym, które prowadzili. Pamięć o nim została jednak zagubiona i dopiero po wielu latach udało się przywrócić należne mu miejsce.

Druga część książki to opowieść o tym, jak kształtowały się specyfika i charakter szpitala. Opowiadam w niej o budynku ubezpieczalni, który od początku projektowany był jako szpital rezerwowo dla Festung Posen, jak zmieniało się jego przeznaczenie aż do czasu, gdy zaczął w nim działać Szpital Miejski nr 2. Starałem się także odtworzyć okoliczności związane ze skomplikowanym procesem wybieraniem patrona oraz przybliżyć niezwykłą postać prof. Franciszka Raszei, którego imię od siedemdziesięciu lat nosi Szpital, a jego zespół stara się w codziennej pracy sprostać humanistycznym ideałom, jakich jest on symbolem. O ile nadanie imienia było swoistym „chrztem” Szpitala, to wydarzenia 28 czerwca 1956 roku stały się jego „chrztem bojowym”. Pamięć o ratowaniu ludzi rannych w czasie walk Powstania Poznańskiego Czerwca 1956 roku stała się fundamentem wartości, którymi do dziś kierują się lekarze i pielęgniarki Szpitala Raszei oraz częścią jego legendy.

Część trzecia to wielowątkowa, podzielona na poszczególne oddziały i jednostki organizacyjne, opowieść o szpitalu, pokazująca, jak wielu ludzi, często zupełnie niewidocznych, pracuje na to, by szpital mógł nam dobrze służyć. Starałem się, żeby w tej opowieści pojawiało się jak najwięcej osób, bo o wyzdrowieniu decydują przede wszystkim ludzie, a nie szpitalne mury, doskonały sprzęt czy najnowsze medykamenty.

Szpital im. Franciszka Raszei miał wielkie szczęście do ojców założycieli: ordynatora chirurgii dra Józefa Granatowicza, ordynatora interny dra Włodzimierza Graffsteina, ordynatora laryngologii dra Piotra Okulicz-Kozaryna oraz twórcy oddziału medycyny pracy prof. Antoniego Horsta, których postaci przypominam. Szpital to jednak nie tylko wspaniała przeszłość, ale przede wszystkim teraźniejszość, dlatego najwięcej miejsca

poświęciłem ludziom, którzy dziś go tworzą, z którymi dziś spotykają się pacjenci. Zależało mi na tym, by swoje nazwisko odnalazł tutaj każdy pracownik, bo szpital to wielki zespół, to orkiestra, w której bardzo ważny jest dyrygent (dyrektor), ale koncert nie zabrzmie dobrze, jeżeli swojej partii perfekcyjnie nie zagra czwarty skrzypek (salowa czy portier).

Na koniec pozostaje mi – bardzo przyjemny – obowiązek podziękowania wszystkim tym, bez których ta książka by nie powstała. Przede wszystkim dziękuję Dyrekcji Szpitala, która zdecydowała się powierzyć mi tak odpowiedzialne zadanie. Bardzo wdzięczny jestem za pomoc panu Piotrowi Nowakowskiemu, którego archiwalne wykopaliska bardzo wzbogaciły tę publikację. Dziękuję pani Monice Majchrzak za rozwiewanie moich wątpliwości dotyczących dawnych i obecnych pracowników Szpitala oraz kierownikom poszczególnych oddziałów za życzliwe weryfikowanie moich ustaleń. Dziękuję bardzo Joannie Lubierskiej, której kwerendy pozwoliły ustalić wiele faktów dotyczących bohaterów tej książki. Wdzięczny jestem panu Jackowi Bernacikowi, który dołożył starań, by pamięć o pracownikach zapisana została nie tylko w słowach, lecz także w fotografiach. Bardzo dziękuję pani Joannie Gaca-Wyczółkowskiej z Wydawnictwa Miejskiego Poznania, która obdarzyła mnie wielkim zaufaniem i umożliwiła wydanie tej książki w tak ekspresowym tempie. Jak zawsze podziękować muszę fantastycznym dziewczynom z zespołu redakcyjnego Fundacji Kochania Poznania – Magdalenie Dezor, Hannie Kicman i Joannie Lubierskiej, które wspierają mnie przy kolejnych projektach wydawniczych, dzięki czemu mogę pisać i czerpać z tego wielką satysfakcję. Mam świadomość, że mimo zaangażowania tych wszystkich Osób, nie udało się uniknąć potknięć i niedociągnięć, ale za to już tylko ja ponoszę odpowiedzialność.

Nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić Państwa do lektury książki – opowieści o fascynujących ludziach, którzy stworzyli niezwykłą instytucję. Ta książka to także opowieść o historii naszego miasta, oglądanej z okien budynku przy ul. Mickiewicza.

Szpitalowi Miejskiemu im. Franciszka Raszei składam zaś najserdeczniejsze życzenia z okazji jubileuszu, a Czytelnikom życzę, by jak najdłużej dane im było znać szpital tylko z lektury, czyli po prostu zdrowia życzę, bo czegoż można sobie bardziej życzyc.

dr Paweł Cieliczko